



KS. ROMAN TOMASZCZUK

redaktor wydania

Śmierć prowokuje do zastrzymania się w biegu codzienności. Przez chwilę małżonek, rodzina, przyjaciele, jakby przymuszeni, szukają odpowiedzi na pytanie o sens i wartość życia. Nie tylko tego, który odszedł. Tak jest zazwyczaj. Trochę tak samo, ale i inaczej jednocześnie jest wtedy, gdy umiera ksiądz. Co się wtedy dzieje, pamiętamy, gdy umarł Jan Paweł II. To w skali całego świata. Małe wspólnoty, jak ta w Niemczy (s.VI) też mają prawo do wstrzymania oddechu. Mają też swoją miarę w przeżywaniu śmierci swojego pasterza. ■

ZA TYDZIEŃ

- STAROŚĆ – PRZEKLEŃSTWO CZY BŁOGOSŁAWIENSTWO? – o Domu Dziennego Pobytu w Świdnicy
- PIERWSZOKOMUNIJNI RODZICE – do szkoły!

Tuż przed końcem zwyczajowego okresu kolędniczego rywalizowały zespoły jasełkowe gminy Świdnica.

Nagrody w wysokości 350 złotych otrzymały jasełka: SP w Bystrzycy Górnej, przedszkola z Pszenna, SP w Lubachowie, SP w Pszennie, zespołu śpiewaczego „Ale Babki” i teatryku obrzędowego „Tradycja” z Bystrzycy Górnej.

Nagrodę specjalną w wysokości 700 złotych i przywilej prezentacji spektaklu podczas finału przeglądu otrzymało Gimnazjum z Lutomi Dolnej za przedstawienie pt. „Nie było miejsca dla Ciebie”, reżyserowanego przez katechetkę Marię Skorupę.

Twórcy przeglądu postawili sobie za cel zachowanie w kulturze i tradycji polskiej fenomenu jakim jest kolędowanie, rozwijanie zdolności artystycznych dzieci i młodzieży, umożliwienie zespołom nieprofesjonalnym działającym w przedszkolach i świetlicach ukazanie kultury i tradycji



KS. ROMAN TOMASZCZUK

bożonarodzeniowej oraz pogłębianie współpracy między szkołami i zespołami.

Zdaniem jury (Tadeusz Szarwaryn, Halina Szymańska, Ewa Szafraniec): – Z każdym rokiem kolędowania przybywa nowych pomysłów inscenizacyjnych, a dawne treści o Bożym Narodzeniu są wzbogacane o treści współczesne. Tak duża liczba zespołów nagrodzonych i wy-

Kolysanka dla Jezusa. Ania Marszałek wcieliła się w rolę Maryi

różnionych przez jury świadczy o wyrównanym poziomie inscenizacyjnym prezentacji. Dostrzegamy pracę z dziećmi i młodzieżą nad poprawnością dykcji, trafnością gestu i doskonaleniem ruchu scenicznego – podkreślali jurorzy w podsumowaniu przeglądu.

W konkursie wzięło udział trzynaście prezentacji.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

W OSTATNIM, BOŻONARODZENIOWYM, MOMENCIE



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Za sprawą Ryszarda Fidera, muzyka i katechety, 28 stycznia kościół w Marcinowicach rozbrzmiewał kolędami w wykonaniu zespołów „Amicus” i „Viatori” oraz uczniów miejscowego gimnazjum. Spotkanie odbyło się na zaproszenie proboszcza, ks. Mariana Lewandowskiego. Blisko sześćdziesięciu uczestników „Naszego wigilijnego kolędowania” zatrzymało się przy tajemnicy Paruzji Chrystusa, Jego narodzenia oraz miłości bliźniego. – Jako katecheci jesteśmy posłani z Ewangelią do szkoły – wyjaśniał ideę spotkania muzyk. – Jeśli

Polonista, J. Gaik, i mama ucznia, B. Lema, współtworzyli atmosferę wieczoru

nasza misja ma sens, to wtedy szkoła staje się przedsiownikiem kościoła. Dlatego tu wracamy. To naturalne środowisko, w którym młodzi uczą się Kościoła. ■

Doktor biskupa



DOROTA BAREJA

Ks. dr Witold Baczyński wygłosił homilię we wrocławskiej archikatedrze

WROCŁAW. Ks. bp I. Dec przewodniczył Mszy św. we wspomnienie liturgiczne św. Tomasza z Akwinu, patrona uczelni katolickich i wydziałów teologicznych, 27 stycznia w archikatedrze wrocławskiej. – Dzięki pokorze jesteśmy w stanie zrozumieć, kim jest drugi człowiek, czym jest świat, pojąć własną tożsamość i to, kim jest Pan Bóg. Jeśli braknie pokory, odpowiedzi na te pytania będą błędne

– mówił podczas homilii ks. dr W. Baczyński ze Świdnicy, omawiając cechy dobrego teologa. W tym dniu w auli wrocławskiego PWT m.in. wręczono nominację profesorską, dyplomy licencjackie i magisterskie. Jeden z promowanych w tym dniu doktorów pisał pracę pod kierownictwem naszego biskupa. Natomiast w naszej diecezji niedawno tytuł doktora otrzymał ks. M. Gałuszka.

Lekarze świętowali

SZCZAWNO ZDRÓJ. Opłatek dla Służby Zdrowia rozpoczął się Mszą św. 28 stycznia w kościele Wniebowzięcia NMP. Odprawił ją ks. bp I. Dec. Podczas homilii mówił o miłości i związanych z nią wyrzeczeniach. – Prymas Wyszyński czy ks. kard. Kominek doszli do wielkich rzeczy, ponieważ kochali – mówił. – Podobnie owocuje służba lekarzy, pielęgniarek, którzy stając przy łóżkach chorych, poświęcają

swój czas, niosą miłość, zakorzenioną w Bogu. W spotkaniu opłatkowym w Domu Zdrojowym wzięło udział ok. czterdziestu osób. Podczas uroczystości odznaczenie diecezjalne – krzyż św. Stanisława otrzymali: W. Bednarska (Stowarzyszenie Rodzin Katolickich i Stowarzyszenie Lekarzy), inż. W. Michałowski (Stowarzyszenie Rodzin Katolickich) i L. Świteńki (parafialne koło Caritas).

Laura, moja święta

DZIERŻONIÓW. Rzucanie hula-hoopem, slalom z piłeczką do tenisa stołowego na łyżeczce, układanie puzzli na czas, konkurs wiedzy i inscenizacja słowno-muzyczna o bł. Laurze Vicunii – tak obchodzono święto patronackie Zespołu Szkół Niepublicznych Sióstr Salezjanek 22 stycznia. Po raz pierwszy brał w nim udział biskup I. Dec. – Do świętości są powołane nie tylko osoby

duchowne – podkreślał podczas homilii. – Laura, wasza patronka, jest przykładem, że świętość może osiągnąć każdy. Przypomina też, że patronowie pomagają nam w codzienności. Bł. Laura Vicunia (1891–1904), trzynastoletnia Chilijka, oddała życie w zamian za nawrócenie mamy, żyjącej z mężczyzną bez ślubu. W uroczystościach wzięli udział przedstawiciele władz miasta.

Ludowcy u biskupa

POLITYCY PSL, J. Kalinowski, marszałek Sejmu i T. Drab, wicemarszałek Województwa Dolnośląskiego, złożyli kurtuazyjną wizytę ks. bp. I. Decowi. 26 stycznia biskup podjął polityków w rezydencji śniadaniem. – Rozmawialiśmy o aktualnych problemach Kościoła i państwa – relacjonował po spotkaniu biskup. – Mam wrażenie, że ludowcom zależy, by Polska zmierzała we właściwym kierunku. Wprawdzie są opozycją, ale nie jest to opo-

zycja zadziorna, lecz umiarkowana. Martwią się brakiem porozumienia między PiS a PO. To szkodzi Polsce i osłabia nasz potencjał – martwił się biskup. Posilek stał się także okazją do rozmów na temat programu partyjnego. Marszałkowie podkreślali, iż ich formacja opowiada się za wartościami chrześcijańskimi. Po wizycie, którą przygotował lokalny działacz PSL, T. Słobodzian, politycy spotkali się w Marcinowicach z samorządowcami.



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Bp I. Dec w towarzystwie J. Kalinowskiego (z lewej) i T. Draba

Ze studentami

WAŁBRZYCH. Swój opłatek akademicki zorganizowali 28 stycznia w kościółku Matki

Bożej Bolesnej wałbrzyscy studenci. Gościem na nim był ks. biskup Ignacy Dec.

Na zimowisko

BARDO ŚLĄSKIE. Czterdzieścioro dzieci po raz kolejny wyjechało na osiem dni na zimowisko do Glazu koło Wieruszowa dzięki parafialnemu zespołowi Caritas w Bardzie. Każde z dzie-

ci otrzymało dofinansowanie, którego wysokość zależała od sytuacji materialnej rodziców. Akcja była organizowana przy współpracy z Urzędem Miasta i Gminy.



DOROTA BAREJA

Śnieg, który spadł tuż przed feriami, stwarza uczestnikom zimowisk więcej możliwości do zabawy

Słowo naszego biskupa

JESTEŚMY POWOŁANI



Słowo Boże dzisiejszej niedzieli podejmuje temat powołania. Powołanie dotyczy wszelkiego stworzenia, bowiem w najgłębszym znaczeniu tylko Bóg nie jest powołany. Wszystko, co jest poza Bogiem, a więc całe stworzenie, zostało przez Niego powołane do istnienia. W gronie tego, co istnieje, a nie musiało zaistnieć, odnajdujemy nas samych. Mogło nas przecież nie być. Świat mógłby bez nas istnieć. Jedyna sensowna odpowiedź na pytanie o ostateczną rację naszego istnienia to ta, iż jesteśmy tu, na ziemi, dlatego, że jest Bóg, dlatego, że On tego zaprzagnął. To On stoi u źródeł życia każdego człowieka. Bóg nam określił czas i miejsce naszego powołania. To, że akurat każdy z nas żyje w obecnym wieku, w tej, a nie innej epoce; to, że przyszliśmy na świat akurat w narodzie polskim, a nie gdzie indziej, to jest Boży zamysł. To są właśnie cechy charakterystyczne naszego pierwszego powołania, powołania do życia, do trwania, i to trwania wiecznego, bo nasze istnienie ma się wydłużyć w wieczność. Bóg, powołując nas do istnienia, nie może nas już unicestwić. Jakże to zatem wielki dar, za który trzeba Bogu dziękować – powołanie do życia. Życie jednak tu, na ziemi, ma różne formy, przebiega różnymi drogami, wyraża się w różnych zawodach i funkcjach. Jesteśmy przekonani, że są takie drogi życia, na które wyraźnie powołuje nas Bóg. Jest o tym mowa w dzisiejszych czytaniach. Bóg powołuje niektórych ludzi do zadań religijnych. W zbawianiu ludzi nie chce działać sam, jak niektórzy menedżerowie, którzy nikomu nie ufają i w pracy nie potrafią z nikim współpracować.

BP IGNACY DEC

Bal w Międzyzlesiu

Bawmy się razem!

Ksiądz tańczył ze Spidermanem, pszczołka z dobrą wróżką. Byli też Zorro, Indianka, smok i kowboj.

Około sześćdziesięciorga dzieci, w tym z parafialnej integracyjnej grupy Emaus, wzięło udział w balu, zorganizowanym przez Zespół Szkół oraz Mięsko-Gminny Ośrodek Kultury w Międzyzlesiu.

Chusta, tańce i recytacje

– O, jak przyjemnie i jak wesoło w pingwina bawić się, się, się. Raz nóżka lewa, raz nóżka prawa, do przodu, do tyłu. Raz dwa trzy – śpiewały dzieci, wędrując gęsiego i naśladowując ruchy pingwinów.

– Najbardziej podobała mi się zabawa z ogromną kolorową chustą, którą wszystkie dzieci trzymały za brzeg – wyjaśnia Natalka Koprowska z kl. VI. – Tańczyliśmy z nią, udawaliśmy, że jest morzem lub balonikiem.

Konkursy i przebierańcy

– A mnie podobał się konkurs na to, kto pierwszy pozbięra mandarynki łyżeczką – dodaje jej siostra, Joanna z kl. IV. Ewelina Wiącek z kl. III była zachwycona tańcem, podczas którego para musiała utrzymać pomiędzy sobą balon, i recytacją wierszy.

– Przebrałam się za księżniczkę, ponieważ lubię bajki o nich, np. „Kopciuszka” czy „Królowną Śnieżkę”.

Był też występ wolontariuszek i wybory królowej i króla balu.

– Chcemy, by tego typu bale integrowały ze sobą dzieci, zdrowe i chore – mówi Beata Grzempa-Wisniewska, pedagog szkolny i socjoterapeuta, która poprowadziła imprezę.

Organizatorzy otrzymali na bal dofinansowanie w wysokości 400 zł z Urzędu Miasta i Gminy Międzyzlesie.

DOROTA BAREŁA



ZDJEŃCA DOROTA BAREŁA



Na balu nie zabrakło Cyganki, pirata i księżniczek



Wiele opuszczonych wsi
popada
w kompletną ruinę.
Czy część z nich na zawsze
zostanie wykreślonych
z map?

Wymiera

Sonda

OKIEM PROBOSZCZÓW

Ks. MARIAN LEWANDOWSKI,
ŚMIAŁOWICE



– Chociaż nie dostrzegam wyraźnych symptomów wyludniania się wiosek należących do mojej parafii, to muszę przyznać, że miejscowości te cechuje swoista stagnacja, marazm. Chociaż ilość mieszkańców zmienia się w niewielkim stopniu, to cechą charakterystyczną są masowe wyjazdy młodych. Pozostają osoby starsze, co w perspektywie będzie skutkowało pustoszeniem wsi. Jednak z kolei mieszkańcy miast coraz bardziej doceniają zalety spokojniejszego życia na wsi, więc raczej jestem spokojny o przyszłość.

Ks. BENEDYKT NARLOCH MSF,
SZCZYTNIA ŚLĄSKA



– Początek procesu masowego wyludniania wsi sięga końca lat osiemdziesiątych i jest bezpośrednio związany z przemianami gospodarczymi w naszym kraju. Wcześniej w niewielkich miejscowościach funkcjonowały PGR-y, które dawały jako takie poczucie stabilności. Wraz z ich upadkiem pojawiły się problemy egzystencjalne, z którymi muszały borykać się kolejne pokolenia mieszkańców niewielkich miejscowości. Skutek może być tylko jeden. Poszukując pracy, wyjeżdżają do dużych miast i często nie wracają do rodzinnych miejsc.

tekst i zdjęcia SŁAWOMIR WIŚNIEWSKI

Wioskę o uroczej nazwie Potoczek położoną niedaleko Pieszyc zamieszkuje zaledwie jedna rodzina. Nie wiele więcej ma Domaszów koło Słupic, który pochwalić może się trzema gospodarstwami. Czy dolnośląskie wsie wymierają?

Po wojnie wiele miejscowości po prostu przestało istnieć. Ale był to wynik wielu, niezależnych od nas, okoliczności. Nowo wytyczone granice państw naszego regionu przebiegały niejednokrotnie przez miejsca o sporym zaludnieniu. Panujące wówczas stosunki międzynarodowe same z siebie tłumaczyły powody zaniku położonych tam miejscowości. Nie do pomyślenia było wtedy, aby np. Polak z Czechem mogli mieć wspólny płot dzielący ich gospodarstwa.

Bez wody i prądu

Zupełnie inne uwarunkowania powodowały późniejszy, choć już rzadko spotykany, upadek niektórych wsi. O niewielkiej Rogóżce koło Stronia Śląskiego pamiętają już tylko nieliczni, choć jeszcze do 1998 roku funkcjonował tam kamieniołom. Jednak ostatni mieszkaniec wyprowadził się stamtąd na początku lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia. Powód był prozaiczny – problemy z dostarczaniem wody pitnej oraz prądu zmusiły do opuszczenia tego miejsca. Ale wówczas w dobie wielkomięskiej gigantomanii nikt nie przejmował się takimi „mało istotnymi” problemami i miejscowość po kilku wiekach istnienia zniknęła najprawdopodobniej na zawsze. Pozostały po niej tylko ruiny domów oraz

kościola, który ponoć jeszcze w latach osiemdziesiątych prezentował się całkiem uroczo. Może dla samej Rogóżki jej dzieje nie były aż tak bardzo pechowe. Dziś jest to przede wszystkim obszar przyrodniczy, mający szczególne znaczenie ze względu na unikatowe dla Dolnego Śląska nagromadzenie flory i fauny, związanej z siedliskiem wapieni.

Czas pustoszenia

Wsie, których nie dotknął taki los, przez szereg lat radziły sobie bardzo dobrze. To proboszczowie takich miejscowości mogli pochwalić najkorzystniejszym stosunkiem chrztów do zgonów, który jest bez wątpienia najlepszym wskaźnikiem tendencji przyrostu ludności. Niestety, wraz z przemianami gospodarczymi sytuacja ta zaczęła się zmieniać. Na początku w sposób mało zauważalny, ale z biegiem czasu nabierała coraz szybszego tempa. Opinię tę potwierdzają proboszczowie niemal wszystkich wiejskich parafii. I nie sposób nie dawać wiary ich słowom, gdyż to właśnie oni są osobami wyjątkowo kompetentnymi w wydawaniu takich opinii. Wszystko widzą jak na dłoni: ile chrztów, komunii, bierzmowań, pogrzebów... Kto opuścił miejscowość, bo chciał, a kto – bo musiał to zrobić...

Z masowym pustoszeniem wsi boryka się każda podobna wspólnota – mówił w jednym z wywiadów w „Gościu” ks. Adam Ruszała ze Słupic. – W porównaniu z pierwszymi latami mojej posługi, liczba dzieci przystępujących do pierwszej Komunii św. zmniejszyła się przynajmniej czterokrotnie.

Coraz starsze

Równie alarmująco przedstawia się struktura wiekowa



mieszkańców niektórych dolnośląskich miejscowości. – W Stefanowicach najmłodszy mieszkaniec ma sześnaście lat – mówi ks. Marian Lewandowski z parafii w Śmiłowicach niedaleko Świdnicy. – Łącznie mieszka tam dwanaście rodzin. Nie brakuje u nas zupełnie opuszczonych gospodarstw. Ich właściciele, wyprowadzwszy się do miast, bardzo często traktują je jako miejsca weekendowego wypoczynku.

Czy więc wiele dolnośląskich wsi skazanych jest na wymarcie? – W ubiegłym roku pochowałem trzydziestu parafian – mówi ks. Włodzimierz Dymitrów z parafii w Ścinawce Średniej. – W tym samym okresie tylko dwadzieścia razy udzieliłem sakramentu chrztu i zaledwie cztery razy pobłogosławiłem młode pary zawierające związek małżeński.

na nowo?

jące wsie



Gdzie są mieszkańcy?

Taką tendencję pogłębia masowy *exodus* młodych Polaków za granicę. Zwabieni godziwymi zarobkami i możliwością podjęcia legalnej pracy, nie zastanawiają się długo. Do wyboru mają przecież możliwość pozostania w kraju, bez perspektyw na ciekawą pracę, nie wspominając o wysokości pensji. – Mimo że nasza wieś zalicza się do większych w regionie i jest położona niedaleko Bystrzycy Kłodzkiej i Kłodzka, to nawet tutaj wyraźnie zaznacza się tendencja do wyjazdów zarobkowych za granicę – mówi ks. Marian Prochera z Wilkanowa. – Muszę jednak przyznać, że i tak nasza parafia dosyć skutecznie opiera się wyludnianiu nękającym niektóre wspólnoty naszego regionu.

Będzie lepiej

Zdaniem niektórych, tendencja ta powoli wyhamowuje i być może już w niedalekiej przyszłości dołączymy się bardziej pozytywnych sygnałów. Takie pierwsze jaskółki pojawiają się głównie w większych miejscowościach naszego regionu. Chociaż w Bielawie ubiegły rok zakończył się ujemnym bilansem – liczba mieszkańców zmniejszyła się o niemal dwustu i po raz kolejny odnotowano ujemny przyrost naturalny – to po raz pierwszy od dłuższego czasu zmniejszyła się liczba zgonów przy jednoczesnym wzroście liczby noworodków.

Podobna sytuacja jest w Dzierżoniowie. Wprawdzie ciągle rodzi się tam mniej osób, niż umiera, ale już wkrótce może się to zmienić. Na 98 pożąga-

nym mieszkańców urodziło się 84 dzieci. Różnica zaczyna być niewielka – to tylko 14 procent.

Zmienia swój wygląd

Biała Woda, Poniatów, Huta czy Piotrowice to kolejne zanikające miejscowości naszego regionu. Takich wsi jest znacznie więcej, choćby Rudawa czy Szklary. Ale dla wielu takich, bardzo często niezwykle uroczych położonych, miejscowości pojawiła się w ostatnich latach nadzieja na odzyskanie dawnej świetności. Część z nich z całą pewnością z czasem przeobrazi się w miejscowości letniskowe. Taki charakter coraz bardziej cechuje chociażby Poniatów, wzbudzający coraz większe zainteresowanie mieszkańców miast, poszukujących ciszy i świeżego powietrza. ■

We wsiach straszą ruiny domów... Dla wielu pojawiła się jednak nadzieja na odzyskanie dawnej świetności

Sonda

OKIEM PROBOSZCZÓW

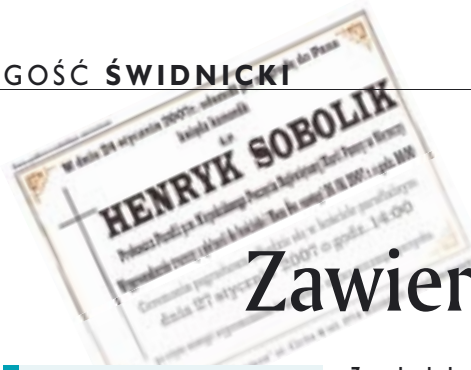
Ks. WŁODZIMIERZ DYMITRÓW, ŚCINAWKA ŚREDNIA – Młodzi ludzie po prostu uciekają z wiosek. Pozostają tylko starsi. Skutek takiej sytuacji może być tylko jeden – liczba mieszkańców cały czas się zmniejsza. Wyjazdy za granicę w poszukiwaniu pracy, które nasiliły się szczególnie po naszej akcesji do Unii Europejskiej, tylko potęgują to zjawisko. Coraz częściej spotykam się z parami, które, mieszkając niegdyś w naszej parafii, pojawiają się tylko po to, aby zawrzeć związek małżeński. Później wracają do Irlandii czy Wielkiej Brytanii i tam układają sobie życie.



Ks. PIOTR WAŻYDRĄG, KONARY

– Coraz częściej odnoszę wrażenie, że tendencja do wyludniania się wsi naszego regionu stopniowo wyhamowuje. Jeszcze niedawno byłem przerażony, gdy w jednej z miejscowości naszej parafii nagle zabrakło młodych ludzi. Jednak gdy zamieszkało tam nowe małżeństwo, to pojawiła się iskierka nadziei, że ludzie na nowo zaczną doceniać zalety życia na wsi. Z pewnością byłoby znacznie lepiej, gdyby sprawie rozwiązany był problem komunikacji, bo jak na razie bez własnego środka transportu człowiek jest tu bez szans.





Zmarł ks. kanonik Henryk Sobolik

Zawierzony Miłosiernemu

Sonda

NASZ PROBOSZCZ

PIOTR BEKIESZCZUK



– Mam dwadzieścia lat, z których ponad połowę spędziłem przy ołtarzu. Dzięki życzliwości naszego proboszcza zacząłem służyć, mając zaledwie siedem lat. To był bardzo konkretny ksiądz. Od nas, ministrantów, wymagał posłuszeństwa.

TOMASZ MARCINKIEWICZ



– Nie zapomnę ostatniej Mszy św. którą sprawował nasz proboszcz 11 stycznia. Był już bardzo słaby. Poszliśmy tylko we dwóch do kościoła. Widziałem, ile go kosztowała ta modlitwa. Wytrwał jednak. Dla mnie jest to dowodem, jak bardzo kochał Eucharystię.

KS. DANIEL MARCINKIEWICZ



– Z pełną świadomością wyznaję, że to, kim dzisiaj jestem i jakim jestem księdzem, zawdzięczam w dużej mierze zmarłemu Proboszczowi. On pokazał mi kapłaństwo i w nim rozkochał. Tak, zawdzięczam mu swoje powołanie. Powołanie, którym ks. Proboszcz bardzo się cieszył. Był dla mnie jak ojciec.

TEKLA BEKIESZCZUK



– Byliśmy z ks. Proboszczem bardzo zżyci. Bywał u nas w domu, stąd wiem dobrze, że był człowiekiem radosnym i serdecznym. Ceniłam sobie to, że uważał nas za swoich przyjaciół. Nie jest nam łatwo pogodzić się z jego śmiercią.

Za rok obchodziłby 75 lat życia, 50 lat kapłaństwa i 25 lat pracy w Niemczech.

Trudno podsumowywać życie, które jest darem i tajemnicą. Kapłańska posługa to nie tylko wyremontowane mury, przełożone dachy, odnowione figury – to jeszcze można zmierzyć, wycenić. Nie da się jednak ogarnąć owoców Ducha, który działał przez głoszone słowo, sprawowane sakramenty, służbę człowiekowi. Dlatego patrząc na życie księdza, z konieczności przyglądamy się tylko strzępom dzieła, fragmentom historii pisanej w ludzkich sercach. Resztę zostawiamy Bogu, miłosiernemu Sędziemu.

Ludzie

wierzący są kapłańską rodziną. Dla nich się żyje, im oddaje się swoje zdrowie i siły, w nich szuka pocieszenia i powodów do dumy. Dla kapłana odpowiedź na jedno pytanie decyduje o jakości umiarności: czy wychowałem swojego następcę? Jeśli tak, może on spokojnie mierzyć się ze śmiercią.

Niemczański proboszcz umierał w przekonaniu, że zrobił, co mógł, by Ewangelia była dalej głoszona. W roku 2004 z dumą spoglądał na neoprezbitera, ks. Daniela Marcinkiewicza. Msza św. prymicyjna stała się swego rodzaju Symeonową modlitwą: „Teraz, o Panie, pozwól odejść swemu słudze w pokoju”.

Jakim był pasterzem dla swoich parafian? – Wy sami wiecie najlepiej – mówił do parafian biskup podczas pogrzebowej homilii. Więc niech tak zostanie.

Pasje

ks. Henryka to na pewno pszczołom i kościół św. Wojciecha. O pracowitych owadach mógł opowiadać godzinami. Znał się na prowadzeniu pasieki. Miał kilka uli tuż przy plebanii. Poświęcał

pszczołom wolne chwile, sam je doglądał i pielęgnował. Sam „kręcił” miód i porządkował ramki.

Natomiast kościół św. Wojciecha, tak naprawdę odzyskaną w 2003 roku przycmentarną ruinę, poko-

chał jako szczególnie. Jako gospodarz parafialnej świątyni oczywiście dbał o jej wygląd, jednak wojciechowe mury uwiiodły proboszcza wyjątkowo. Razem z członkami Towarzystwa Miłośników Niemczy i Ziemi Niemczańskiej walczył o każdy grosz na odbudowę świątyni. Nie dziwi więc pełen wdzięczności ton pożegnania wypowiedzianego w dniu pogrzebu, przez prezesa towarzystwa, Jadwigę Sierkę.

Kanonik marzył o tym, by swoją jubileuszową Mszę św. móc odprawić w odnowionym wnętrzu. To miało być ukoronowanie kapłańskiego życia. Nie doczekał tej chwili. Został pochowany tuż przy odbudowywanym kościele.

Pogrzeb

odbył się 27 stycznia. Mszy pogrzebowej przewodniczył ks. bp Ignacy Dec. W koncelebrze wzięło udział dziewiętnastu kapłanów. Podczas wygłoszonej homilii biskup przypomniał życiorys zmarłego księdza i rozważał treść modlitwy za zmarłych: „Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie, a światłość wiekuista niechaj mu świeci”. – Światłością wiekuistą jest sam Bóg – objaśniał kaznodzieja. – Światłość ta sprawia, że możemy poznać całą prawdę o sobie i naszym istnieniu. Możemy też zachwyć się pięknem Boga i przez to dostąpić wiecznego szczęścia.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

23.08.1995 r.,
ks. H. Sobolik
podczas
pielgrzymki
do Watykanu



ŻYCIE KSIĘDZA

Ks. kanonik Henryk Sobolik urodził się 31.05.1933 r. w Żdżarach, diecezja częstochowska. Był pierwszym synem Antoniego i Władysławy z d. Karbowiak. Mając 7 lat, został wraz z rodziną przesiedlony przez Niemców do wioski koło Kluczborka. Po wyzwoleniu Sobolikowie zamieszkali w Strzelcach koło Namysłowa. Po SP naukę kontynuował w niższych seminariach duchownych w Żaganie (1949–1951) i we Wrocławiu (1951–1953). Po uzyskaniu matury wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Święcenia otrzymał 15.06.1958 r. z rąk bp. Kominka. Pierwszą parafią była wspólnota pw. Ducha Świętego w Bielawie. Po czterech latach przeszedł do Imbramowic, gdzie miał zostać proboszczem, ale władze komunistyczne nie zgodziły się na to. Od 3.01.1965 r. duszpasterzował w parafii Jązwina. 1.09.1983 r. podjął pracę w Niemczech, gdzie służył do śmierci. Zmarł na wylew krwi do mózgu 24 stycznia.

Panorama Niemczy, miasto jest jednym z najstarszych na Śląsku



Zapowiedzi

■ DLA MŁODZIEŻY

Duszpasterstwo Młodzieży Diecezji Świdnickiej zaprasza na Dzień Skupienia dla Młodzieży. Odbędzie się on tym razem w Domu Sióstr Elżbietanek w Strzegomiu (przy bazylice) 24 i 25 lutego. Tematem spotkania, przygotowującym do liturgicznego obchodu Wielkiego Postu, będzie nadzieja. Rozpoczęcie w sobotę o godz. 10.00. Koszt 10 zł. Trzeba mieć ze sobą śpiwór. Zgłoszenia: ks. Krzysztof Iwaniszyn, tel. 074 845 68 27.

■ PIELGRZYMKA

Ksiądz Andrzej Raszpla organizuje diecezjalną pielgrzymkę do Ziemi Świętej i na górę Synaj. Termin: 18–28 kwietnia. Program obejmuje m.in. zwiedzanie wszystkich miejsc związanych z życiem Pana Jezusa i z wydarzeniami ewangelijnymi (Jerozolima, Nazaret, Betlejem, góra Tabor, Jezioro Galilejskie, Jordan, Kana Galilejska, Betania, Jerycho), najważniejsze obiekty współczesnego Izraela (Park Pamięci – Yad Vashem, Knesset, Menora), wyprawę na górę Synaj (z nocnym wejściem na szczyt). Koszt: 3 650 zł i 100 dolarów USA (świadczona: przelot samolotem Praga–Tel Awiw–Praga, noclegi w hotelach w pokojach dwu- i trzyosobowych, żywnienie dwa razy dziennie, autokar, karty wstępu, opłaty w portach lotniczych, ubezpieczenie NW, KL, opieka przewodnika). Liczba miejsc jest ograniczona. Decyduje kolejność zgłoszeń. Przy zapisie zaliczka 650 zł. Zgłoszenia i szczegółowe informacje: 074 841 33 46. Szczegóły także na: www.diecezja.swidnica.pl.

Najmłodszy przewodnik muzealny na Dolnym Śląsku

Najważniejsze jest życie



KS. ROMAN TOMASZCZUK

Wszyscy górnicy to jego rodzina, do dzisiaj przeżywa tragedię w kopalni „Halemba”.

– Michał to chłopiec o niespożytej energii – opowiada o swoim uczniu Mariola Rząwska, dyrektor SP nr 22 im. Gwarów Dolnośląskich w Wałbrzychu. – Zauważyliśmy, że domaga się uwagi ze strony dorosłych. Zaproponowaliśmy więc, by pomagał bibliotekarce. Tak zaczęła się jego

przygoda z górnikami.

To był czas przygotowań do wałbrzyskiego konkursu o górnictwie. Książki na temat przemysłu górniczego pochłaniał błyskawicznie. Wszystkiego dopełniła wycieczka do Muzeum Przemysłu i Techniki w Wałbrzychu (teren dawnej kopalni „Thorez”). Wtedy Michał spojrział na życie z innej perspektywy. Spacer po zaczarowanym świecie maszyn, szybów i hal, opowieści o trudnej i niebezpiecznej pracy, dreszczki emocji podczas spaceru starym chodnikiem. – Wszystko to po prostu mi zaimponowało – wyznaje. – Nie potrafiłem się oprzeć, każdą wolną chwilę spędzałem w muzeum. Słuchając po raz kolejny hi-

storii przewodnika, dotarło do mnie, że życie jest najcenniejsze – wyznaje mały pasjonat, a po chwili dodaje – tak jest na sztandarze górniczym. Kolor zielony to nadzieja i życie, to piękno świata, a czarny oznacza podziemne ciemności i ciężką pracę. One mają sens, ale tylko wtedy, gdy służą życiu.

Przewodnicy muzelani

Zdzisław Ziółkowski i Robert Rzepa szybko zwrócili uwagę na chłopca. – Kiedy zobaczyliśmy, że po raz kolejny kupuje bilet wstępu, postanowiliśmy mu pomóc – opowiadają. – Pół roku temu w uzgodnieniu z rodzicami Michała ustaliliśmy, że chłopak będzie nam pomagał oprowadzać wycieczki. Został wolontariuszem. Coraz częściej pozwalamy mu opowiedzieć o tym, co wie. A wie coraz więcej. Zwiedzający bardzo ciepło przyjmują małego znawcę.

Mężczyźni podziwiają Michała za jego zapał. – Nie wolno tego zmarnować. Lepiej, żeby przychodził do muzeum, niż biegał po ulicy – tłumaczą.

– Zauważyliśmy, że odkąd udziela się w muzeum, sprawa mniej kłopotów wycho-

Michał Machowski jest dumny ze swojego białego hełmu sztygara

wawczych – twierdzi dyrektor podstawówki. – Czuje się dowartościowany. Jeśli tylko nie zabraknie mu stałości, wtedy na pewno łatwiej mu będzie zapanować nad światem swoich emocji.

Marzenia Michała

są dosyć precyzyjne. – Mój pradziadek i dziadek byli górnikami, ale ja nim nie będę – dzieli się przemyśleniami. – Wystarczy, jak zostanie profesjonalnym przewodnikiem. Górnictwo to ciężka praca i bardzo niebezpieczna. Kopalniane tragedie przeżywam, jakby to stało się mojej rodzinie. Górnikiem nie będę – deklaruje stanowczo – bo zostanę harcerzem i zrobię patenty przewodników górskich. Zresztą, zobaczymy – ucina i zmienia temat. Opowiada o Lisiej Sztolni, o maszynach wydobywczych i mieszkankach wybuchających pod ziemią. Pełen zapału, w białym hełmie sztygara, prowadzi na trasę wycieczkową do martwego dzisiaj świata. Świata zamkniętej kopalni, który nadał sens życiu dwunastoletniego chłopca.

KS. ROMAN TOMASZCZUK

PANORAMA PARAFII

pw. Nawiedzenia NMP w Bardzie (dekanat Kamieniec Ząbkowicki)

Zima dla parafian

Sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary. Tu tradycyjna praca w parafii łączy się z opieką nad pielgrzymami.

– Obecny, zimowy czas wykorzystujemy przede wszystkim na umacnianie wspólnoty parafialnej – wyjaśnia o. Michał Reinke, proboszcz. – Od ostatniej niedzieli kwietnia, kiedy tradycyjnie poświęcamy samochody, i wyjścia na pierwszą letnią Mszę św. do górskiej kaplicy w pierwszą niedzielę maja, rozpoczyna się sezon pielgrzymkowy, podczas którego większość wysiłków duszpasterskich kierujemy na przybywających.

Nie tylko sylwester

Zima to czas intensywnych spotkań z parafianami. Oplatki, sylwester z Eucharystią w górach i wspólnym pieczeniem kielbasy, na który przybywają także mieszkańcy Kamieńca Ząbkowickiego, Ząbkowic Śląskich i Kłodzka, agapa dla uczestników Mszy św. w Dniu Chorego. Wyjazdy na koncerty, do teatru, planowanie pielgrzymek: w tym roku np. do Łagiewnik – na rozpoczęcie peregrynacji obrazu Jezusa Miłosiernego i do Włoch. To także czas zmian, np. przyjęcie 21 stycznia br. młodzieży do odnawianej od września grupy młodzieżowej Ruchu Światło-Życie czy Eucharystycznego Ruchu Młodych. – Sta-



ZDJĘCIA DOROTA BARELA

ramy się zachęcać dzieci i młodzież do działalności w parafii także przez utworzenie scholi, która śpiewa na specjalnej Mszy św. dziecięcej – podkreśla o. Michał. – Z myślą o młodych tutejsze koło Caritas organizuje akcje, z których dochód przeznaczono na sfinansowanie lub dofinansowanie wyjazdu na zimowisko dla dzieci (w tym roku wyjeżdża ich ok. 40).

– Nasze koło zajmuje się m.in. przygotowaniem paczek dla najbardziej potrzebujących przed świętami, prowadzi świetlicę socjoterapeutyczną, pomaga rodzinie w opiece nad dziećmi i kilkorgu starszym osobom w zakupach i sprzątaniu – mówi Maria Duma, prezes koła.

Działające przy parafii Stowarzyszenie Opieki nad Zabytkami Barda zajmuje się pozyskiwaniem środków na konserwację i działalność promocyjną oraz organizację pielgrzymek tzw. ślubowanych. W ubiegłym roku dzięki ich działaniom zakonodowano dach kaplicy górskiej, uporządkowano drogę różańcową, wydano kalendarz. – W tym roku



założyliśmy też w kościele promienniki, dzięki czemu jest ciepło – podkreśla o. proboszcz.

Na dziedzińcu obok szopki działa, założony przez parafian, punkt gastronomiczny, z herbata, lodami i ciastkami. Przy parafii jest oczywiście rada parafialna, a w poszczególnych inicjatywach pomagają siostry zakonne.

Pątnicy

Liczba pielgrzymów w ostatnich latach wzrasta – podkreśla o. Michał. – W 2006 r. było ich ok. tysiąca więcej w grupach zorganizowanych (w sumie ok. 13 tys. osób). Przynajmniej 7500 to pielgrzymi indywidualni. Do Barda przybywa też wielu turystów. – Ludzie przyjeżdżają tu nie tylko z diecezji naszej, wrocławskiej, opolskiej czy legnickiej, ale także z Warszawy, Gdańska i innych miast Polski – podkreśla o. proboszcz.

DOROTA BARELA



O. MICHAŁ REINKE

redemptorysta; święcenia kapłańskie otrzymał w 1984 r. w Tuchowie, pracował jako wikariusz w parafii we Wrocławiu, jako proboszcz w Krakowie. Od 2002 r. jest proboszczem w Bardzie.

Obecna świątynia pochodzi z lat 1686–1704

U góry po lewej: Fragment ambony: św. Łukasz

ZDANIEM PROBOSZCZA

Zależy mi przede wszystkim na integracji parafian. Co jakiś czas szukam powodu, dla którego mógłbym spotkać się z nimi poza kościołem, na przykład podczas spotkań oplatkowych z każdą wspólnotą czy grupami dzieci i rodziców z poszczególnych klas. Od trzech lat razem wyjeżdżamy do teatru czy opery do Wrocławia (ostatnio byliśmy na „Carmen” i „Tu es Petrus”). Ufam, że takie spotkania wiąże ludzi między sobą i z parafią, a z czasem zachęca do tego, co dla duszpasterza najważniejsze: by jak najwięcej z nich uczestniczyło w niedzielnej Mszy św. i przystępowało do sakramentów św. Obecnie w naszej 3200-osobowej parafii (z czego ok. 700 osób przebywa poza Bardem) do kościoła chodzi około 33 procent.

Wikariusz: o. Andrzej Kielbasa

Wspólnota zakonna obsługująca sanktuarium: o. Leszek Mitoraj (rektor), o. Jerzy Krupa, o. Andrzej Czapla, o. Stanisław Ostrowski, o. Stanisław Mróz, o. Józef Szczecina, o. Józef Wnęk, o. Ryszard Niziołek, br. Bernard.

Zapraszamy na Msze św.

■ niedziele i święta: godz. 7.00, 9.00, 11.00, 12.30 (nowo wprowadzona dla dzieci), 18.00. Od początku maja do końca września Msza św. o godz. 11.00 jest odprawiana w górskiej kaplicy.

■ dni powszednie – godz. 7.00 i 18.00